Nr. 46. We Lwowie. Czwartek dnia 26. Lutego 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano. z wyjątkiem niedziałków i dni po świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem 5 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr. „ Szwecji i Danji 6 „ „ Francji 21 franków „ Anglii Belgii i Turcji 15 „ „ Włoch i ks. Naddn. 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201).“ Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU. na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski. rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler. nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 26. lutego.

(Sprawy bieżące.)

Słowo podaje następujący komunikat: „W nr. 33. *Gaz. Nar.* i w nr. 43. wiedeńskiego *Vaterlandu* umieszczono artykuły. jakoby z *Petersburgskich Wied.* — bez dokładnego oznaczenia numeru — z których wypływa. że „frakcja russka“ Rady państwa otrzymuje subwencję od komitetu russko-(moskiewsko; p. r.) słowiańskiego. Klub russkich posłów Rady państwa oznajmia niniejszem. że insynuacje podobnego rodzaju są kłamstwem tendencyjnem, i prosi szanowną redakcję *Słowa* o umieszczenie w swoich kolumnach tego oznajmienia. Z klubu russkiego Rady państwa. Wiedeń dnia 6. (18.) lutego 1874. A. Janowski. przewodniczący. G. Kryżanowski. sekretarz.“

Z naszej strony dodamy wyjaśnienie. W *Gaz. Nar.* nie było mowy o artykułach, ale o artykule *Petbg. Wiedm.*, a jest on zawarty w „nr. 24. z czwartku 24. stycznia (5. lutego) 1874.“ na kolumnie 1. i ciągnie się przez pięć prawie szpalt. Numer ten możemy okazać w oryginale każdemu pełnomocnikowi klubu „russkiego“ Rady państwa. jakoteż wszem wobec i każdemu z osobna w biurze naszej redakcji. Można się z niego przekonać, żeśmy w niczem nie sfałszowali artykułu oryginalnego w tłumaczeniu i wyciągu; a dalej, że z niego wcale nie wypływa, że klub ów russki pobiera subwencję moskiewską, ale artykuł sam stanowczo twierdzi, że klub ją pobiera (szpalta 2. wiersze 7—10 od dołu). Czy twierdzenie to jest „kłamstwem tendencyjnem“, możeby się klub „russki“ Rady państwa dowiedział, gdyby sprostowanie powyższe, zamiast do *Słowa*. był do *Petbg. Wiedm.*, jako do źródła wysłał. Na co to się zdało wysyłanie sprostowania do *Słowa*. które jest właśnie ajencją subwencyj moskiewskich, jak to już ztąd widzimy, iż zaraz po tem sprostowaniu. donosi:

„W Lipsku utworzonych jest 20 stypendjów po 30 tal. miesięcznie na Wydziale filozoficznym. Po skończeniu kursu dwuletniego stypendyści obowiązani są wysłużyć cztery lata w gimnazjach moskiewskich z płacą 1200 do 1500 rubli. Przyjmują się tacy. co 1) mają maturę z języka greckiego i łacińskiego. co najmniej z *lobenswertem* (sic); 2) wolni są od służby wojskowej. Daje się także na drogę, ile potrzeba. Dla Galicjan zostawia się piętnaście stypendjów. Pierwszeństwo mają 1. suplenci, 2. teolodzy; przyjmuje się jednak i takich. co gimnazjum ukończyli.“

Wiener Ztg. opuściła z posiedzenia komisji budżetowej z d. 21. b. m. zupełnie ustęp rozprawy między dr. Dunajewskim a ks. Juzyczyńskim; szczupłe zaś doniesienie bióra stenograficznego jest poniekąd jeszcze ciekawszem. jak wiadome nam doniesienie korespondenta *Czasu*. Bióro to pisze: „P. Dunajewski pyta rządu. czy zamyśla nadal utrzymywać centralne seminarjum *ritus graeci* we Wiedniu. P. Juzyczyński robi uwagę. że w dotyczących kołach galicyjskich z wielu stron pragną zwinięcia tego zakładu. z powodu że wychowańcy tego zakładu są centralistycznie usposobieni; zakład ten jednak jest bardzo dobry a rząd ma obowiązek kształcić duchownych w duchu swego systemu politycznego.“

Już to najbliżsi i najdalsi znajomi ks. kan. Juzyczyńskiego mają nie bardzo wysokie pojęcie o jego zdolnościach. trudno bowiem zaliczyć do nich pewien szych. nie szyk, towarzyski; zdumieją się jednak nad tą „uwagą“. Jakto, rząd ma dla studentów, a zwłaszcza przyszłych kapłanów, być oraz mamką polityczną? A gdyby tu rząd był moskiewski. pruski lub chiński?... Cóż wtedy. gdy po „centralistycznym“ rządzie nastąpi np. „anticentralistyczny“ albo zgoła. polski?... Albo gdy teolog rusko-wiedeński jeden rok odbędzie za rządu centralistycznego, drugi zaś za rządu niecentralistycznego i t. d.? Pierwsza zaś część uwagi ks. Juzyczyńskiego jest wierutną nieprawdą. W owych „dotyczących“ kołach galicyjskich wskazywano tylko na propagandę moskiewsko-prawosławną, jaką w tym zakładzie zajmowało się poselstwo moskiewskie; i to było jedną z dwóch przyczyn, dlaczego rząd węgierski zakazał tam posyłania swoich unitów ruskich, rumuńskich i kroacko-serbskich.

Podskoczenie akcyj kolei Łupkowskiej uważają pisma wiedeńskie za niemające żadnej rzetelnej podstawy, a dalej zapowiadają niejako wytoczenie śledztwa przeciw koncesjonarjuszom i Zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu. Ile w tem prawdy, trudno powiedzieć. Co do zlania się kolei Albrechta, Naddniestrzańskiej i Łupkowskiej, donoszą te dzienniki, że jeszcze niema stanowczego rezultatu z odbywających się rokowań wstępnych. I nie dziwią się temu pisma wiedeńskie. trudności bowiem są znaczne. Raz, dlatego, że kolej pierwsza i ostatnia są zawisłe od rządu, jako gwaranta. i minister handlu nie może zezwolić na niejedno. co tym kolejom wydaje się odpowiedniem. Powtóre, ogromna jest nieproporcjonalność między koleją Naddniestrzańską, która niema gwarancji. a obiema innemi. Po trzecie, jeszcze nie jest załatwiona sprawa syndykatu co do odkupu tytułów w sumie półosma mil. złr. za linię Stryj-Beskid. Zdaje się jednak, że rzecz cała się zrobi. bo fuzja wszystkim stronom przyniesie korzyści. mianowicie zaoszczędzenia z uproszczenia zarządu posłużą i rządowi jako gwarantowi. Rząd zgodzi się zapewne na subwencję i dla kolei Naddniestrzańskiej, bo bez tego fuzja byłaby niemożliwą. Czy jednak ta subwencja będzie daną właśnie pryorytetom tej kolei, jak sądzą na giełdach niemieckich. zkąd akcje jej podskoczyły, to jeszcze nie jest rozstrzygnięte. Zarząd kolei Naddniestrzańskiej przedłożył rządowi memorjał w tej sprawie.

Sprawa stemplowa jeszcze nie ucichła; *Nowa Presse* i *Tagblatt*, również skonfiskowany nazajutrz, gwałtują — podczas gdy gazety półurzędowe wzywają swoje koleżanki centralistyczne do opamiętania. Prym w tej mierze wodzi *Stara Presse*. W artykule wstępnym wyrzuca im, że gwałcą zasadę parlamentaryzmu i swoją tradycję, namiętnie występując przeciw rządowi, jak i one centralistycznemu, za którym się oświadczyła większość Izby; że tym sposobem wyrzekają się większości parlamentarnej i swoją odrębną zamyślają pójść drogą. Zresztą, powiada. burza wywołana nietyle uchwałą Izby, co konfiskatą jednego poważnego pisma centralistyczsego, bo dwie inne konfiskaty nie dotyczyły tej sprawy, i zgoła nic z polityką nie mają wspólnego. Orędowniczka rządu pyta: „Czy to usposobienie ma trwać nadal, a może nawet się spotęgować? Dzisiaj jeszcze mamy nadzieję, że nasze przedstawienia przedmiotowe wywrą skutek, i dlatego pytamy: czy w istocie ma się spełnić najgorętsze pragnienie feudałów, aby ustawowierny system parlamentarny utonął w bagnie prasku? Niech odpowiedzą na to ci, co może jeszcze nie poznali, na czyj młyn prowadzą wodę. napadając na finansową politykę rządu!“

Wyborcy wiedeńscy p. Frydryka Suessa przygotowują mu już wotum nieufności za głosowanie przeciw zniesieniu stempla.

Słychać. że rząd dla ugłaskania swoich przyjaciół przyzwoli, aby uchwałą budżetu w ustawie finansowej zniesiono na ten już rok stempel dziennikarski, a nawet że sam dotyczący wniosek postawi — o czem jednak wątpimy. Dalej zapowiada rząd, że już na najbliższem posiedzeniu Izby wniesie projekt ustawy o utworzeniu trybunału administracyjnego. Jeżeli jednak niema ten trybunał być najwyższą instancją w sprawach fiskalnych, jak już zapowiedział minister skarbu, to wybuchnie scysja między Izbą a rządem.

Komisja wyznaniowa uchwaliła już pierwszy projekt wyznaniowy, o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego. Zasadniczych zmian w projekcie rządowym nie poczyniła; a w końcu wezwała rząd, aby przyspieszył wniesienie projektów o urządzeniu uniwersyteckich wydziałów teologicznych i o patronacie. Co do traktowania tych projektów w Izbie, dwie są wersje: według jednej, każdy z osobna projekt. po załatwieniu w komisji. ma być wzięty pod obrady; według drugiej, którą podaje *Frmdbl.*. Izba zajmie się tą sprawą dopiero po załatwieniu komisyjnem wszystkich projektów. gdyż komisja właśnie dopiero po takiem załatwieniu wniesie swoje sprawozdanie. — Klub Hohenwartowski wysadził do zastanowienia się nad projektami wyznaniowemi podkomitet osobny, który już miał tę pracę ukończyć. Według doniesień centralistycznych, miał hr. Hohenwart w komisji wyznaniowej oświadczyć, że nie zgadza się z tymi co twierdzą, że konkordat jest traktatem. kontraktem, któregoby bez przyzwolenia drugiej strony znosić nie można; uznaje owszem, że państwo ma prawo, stosunki swoje wobec kościoła jak i każde inne, samoistnie regulować w drodze prawnej i dbać o swoją powagę; sądzi jednak, że wniesione projekta rządowe przekraczają znacznie te granicę należytą. W końcu dodał hr. Hohenwart, że jest z zasady przeciwnikiem tych projektów, i zarzuty swoje wyłuszczył.

Komisja legitymacyjna Izby posłów po żywych rozprawach uchwaliła wnieść uznanie wyborów dr. Kamińskiego i dr. Dworskiego za ważne. W okręgu wiejskim Prachatic w Czechach przy uzupełniających wyborach upadł kandydat anticentralistyczny ks. Jungbauer, a zwyciężył 165 głosami przeciw 150 centralista Mayer. Wyboru tego nie rozpisano równocześnie z resztą uzupełniających czeskich. ale o dwa prawie miesiące później, aby centraliści mieli dość czasu do agitacji — a co więcej, wybory prawyborców naznaczono właśnie na 2. bm. t. j. na wielkie święto, ażeby księża nie mogli brać udziału. A przecież ile to bywa wrzawy, kiedy jaki termin lub wybór bywa naznaczony w jakie nieznane nikomu święto żydowskie, lub koniec wyboru w piątek wieczór przypada!

Zabiegi ministerjalistów.

Choroba każda rozwija się zwykle postępowo — jeżeli zaniedbujemy w pierwszej chwili użycia środków zaradczych. to objawia się coraz srożej, niebezpieczeństwo rozwija się. Tak dzieje się zwykle w życiu pojedyńczych jednostek, tak i w życiu społecznem, a każda nieopatrzność nasza kosztuje nas drogo.

Przed rokiem nasi reprezentanci. nauczeni wielu zawodami, widzieli się w konieczności stanąć w opozycji z dzisiejszym wiedeńskim systemem. Przeciwnikom naszym chodziło wszakże o to, aby nie zrywać ostatnich węzłów pozornej choćby łączności, zwłaszcza że za tem oświadczała się korona. rzucono więc niektórym z naszych mężów stanu propozycje ponętne. drażniące słabostki ludzkie; jednak i mimo to obsadzenie opróżnionego po dr. Grocholskim stanowiska napotykało wiele trudności. Wybrani kandydaci bali się solidaryzować z rządem w chwili, gdy kraj jasno swe ku niemu żale manifestował. — po różnych nareszcie układach, dr. Ziemiałkowski nie uważał się za skrępowanego o zachowaniem naszej delegacji, nie należąc do niej. i tym sposobem wymagana łączność utrzymaną została. Czytaliśmy skutkiem tego zapewnienia, że już nowa dla Galicji nastaje era. pełna błogich skutków; minister-rodak zapewniał nas jednak tylko o tem, że opierać się będzie. gdyby działano względem nas niekorzystnie.

Od chwili zapowiadanych obietnic upłynęło już wiele czasu, musimy wszakże przyznać, że zmiany na lepsze nie spostrzegliśmy, a przeciwnie u centralistów niechęć ku nam coraz większą. Nie pozwolono nam bez podatku zapożyczyć się dla ratowania ludu od głodowej śmierci. ale zachęcano do głosowania na korzyść niesienia ulg giełdziarzom. Odjęto sejmowi galicyjskiemu należne stanowisko. a w ślad zatem nastąpiła propozycja, aby zrzekł się dalszej części swych praw ustawodawczych co do wyższych naukowych zakładów w kraju, zaproponowano ograniczenia co do języka wykładowego w szkołach — a w budżecie wydatków na Galicję potrzeby nasze nie znajdują zadośćuczynienia. Suma więc nabytków nie jest dodatnią. a i za to jeszcze zyskaliśmy to, że nietylko u siebie, ale i na zewnątrz stanowimy dwa obozy. Domagają się od nas, abyśmy w parlamentarnej walce nie szli w pomoc jedni drugim, a wszakże za taką oddzielną taktykę w wojnie. Bazaine skazany został na śmierć.

Jeden krok fałszywy pociąga za sobą mnóstwo innych — konsekwencja mści się. Nie uszanowano opinii kraju, a odtąd trzeba było stanąć z nią do walki. Walkę tę właśnie dziś widzimy w różnych formach, ale bezustannie się toczącą.

Stronnicy dr. Ziemiałkowskiego w czasie wyborów, rzecz naturalna. że starali się o wprowadzenie do delegacji posłów, którzyby ulegali jego wpływom, a a ztąd, gdy we Lwowie p. Smarzewski, znany przeciwnik centralizmu, stanął na czele komitetu, starano się, a to już z wielką niesumiennością, ten komitet obrać z wszelkiej powagi. zkompromitować. Wówczas to już powstało hasło, o którego szkodliwości mówiliśmy wiele w właściwym czasie „solidarność postępu“; hasło to wprowadziło rozdwojenie wobec nie-

Kronika krakowska.

(Fenomen który byłby niemożebnym we Lwowie. — Wielka nauka dla kasjerów. — Trzy głosy jako minimum opozycji krakowskiej.— *Czas* jako bluźnierca ekonomiczny.— Petycja o trzech podpisach. — Charakterystyka głuchoniemych. — Gwałtowna potrzeba podrobionego kapelusza. — Jedyna niemożebna demokracja i jej krakowscy zwolennicy. —Świetna przyszłość Kleparza.—Skromne zapytanie o cenę słowa honoru.)

Jako gród najpoważniejszy w naszym kraju, na co świeżo w liście hr. namiestnika do dr. prezydenta otrzymaliśmy urzędowe świadectwo. rozstrzynęliśmy w tym tygodniu dwie ważne kwestje naukowe.

Zdawało się *Dziennikowi Polskiemu* niepodobieństwem. żeby w takiem niespokojnem mieście jak Lwów mogło być więcej jak sto osób. posiadających u większości wyborców dość uznania na godność radnych, — udowodniliśmy mu. po napisaniu aż czterech artykułów *pro* i *contra* w szpaltach *Czasu*, że w tem niema zupełnie matematycznego niepodobieństwa. ale że prędzej byłoby takiem niepodobieństwem. gdyby we Lwowie znalazła się jak u nas pomiędzy 318 głosującymi na jednego kandydata. zgoda 315 na tego samego. Dowiedliśmy dalej, że głuchoniemi, pomimo szczególnego przywileju, jakim ich obdarzyła natura. czyniąc ich niezdolnymi do zasłużenia na piekło przez gadatliwość, mogą mieć nietylko jeden. ale nawet pięć głosów, jeżeli są członkami Towarzystwa zaliczkowego.

Rzeczywiście stały się u nas te dwa cuda: była większość imponująca 315 przeciw trzem i przemówili głuchoniemi. Wszyko to stało się na walnem zgromadzeniu. odbytem przez Towarzystwo zaliczkowe w przedostatnią i ostatnią niedzielę.

Niepraktykowaną ową większość otrzymał p. Józef Kiciński. kasjer tego Towarzystwa, przy wyborze na dyrektora. Uczcie się z tego kasjerowie, którzyście emigrowali, pozabierawszy co się dało, jakie uznanie i jakie zaszczyty oczekują kasjera. który był także kiedyś emigrantem, ale z politycznych, nie z kasjerskich powodów. Kraków miał onego czasu Królestwo do oddania i dał je p. Kicińskiemu. a kiedy teraz przyszło do wyboru prezydenta naszej finansowej rzeczypospolitej, i to prezydenta nie siedmioletniego jak Mac-Mahon, ale stałego. Kraków mu oddał wszystkie swoje głosy z wyjątkiem jedydynie trzech. Tak jest, trzy głosy tylko na 318 oświadczyły się przeciw p. Kicińskiemu. a trzy głosy, jak wiadomo. jest to minimum wszechopozycji w naszem mieście. Wszakże nawet przeciw wyborowi p. Franciszka Slęka na dyrektora kasy oszczędności musiały się oświadczyć w Radzie miejskiej chociaż trzy głosy! Podobnież utrzymanie stempla dziennikarskiego, dzięki naszej szanownej delegacji, znalazło w naszem mieście aż trzech obrońców, którzy ten krok usprawiedliwiają i tłumaczą.

Jednym z nich jest *Czas*, który wprawdzie dosyć oględnie o tem się wyraził w dzisiejszym artykule wstępnym, ale się zawsze cieszy. że publiczność „nie będzie karmiona strawą polityczną najtańszego wyrobu.“

Mówiąc nawiasem. wstyd mnie trochę za *Czas*. że się na taki paradoks złapał. Gdyby restauratorowie byli zmuszeni płacić centa podatku od każdego dania, toby naturalnie musieli „karmić nas strawą tańszego wyrobu“ jak obecnie. ażeby mogli wyjść na swoje; tak samo jest i z dziennikami. które obecnie najczęściej nie mają z czego płacić współpracowników, i zmuszone są drukować byle co. dlatego, że jeśli który ma 1.000 prenumeratorów, z czego zaledwie z wielką biedą. lada czem się łatając, z dnia na dzień utrzymać się potrafi. to już musi płacić od tej swojej nędzy 3.000 złr. podatku! Dla takiego stanu rzeczy, niepraktykowanego nawet u Moskali, a fatalnego nietyle dla dziennikarstwa. bo przecież są dzienniki. które mimo to nieźle stoją. ile dla publiczności. potrzeba było w dziennikarstwie obrońcy, żeby przecież rozmaici panowie, od Agopsowicza na *A*, aż do Ziemiałkowskiego na *Z*, nie potrzebowali się rumienić. *Czas* więc wystąpił na ochotnika, mogę was jednak zapewnić, że jest jeszcze dwóch obywateli w naszem mieście, którzy to zdanie *Czasu* podzielają. Słyszałem. że ci dwaj panowie. łącznie z *Czasem*, mają także podać petycję o zaprowadzenie stempla od chleba i bułek, ażeby tym sposobem piekarze zostali zmuszeni do wypiekania ich z droższej mąki. Panowie zaś od Agopsowicza na *A*, aż do Ziemiałkowskiego na *Z*. będą z pewnością głosowali za tym nowym stemplem. który z pewnością więcej niż 900.000 złr. skarbowi państwa przyniesie.

Niema tedy tak dzikiej, ani tak zacofanej myśli, niema tak szanownej osoby, przeciw którejby u nas opozycja trzech głosów przynajmniej się nie znalazła; kto zatem przeszedł jednomyślnie przeciw trzem głosom tylko, temu przyznać należy, że posiada już *summum* naszego uznania. i że więcej od nas żądać nie może. W tym tygodniu było takich aż dwóch, pp. Kiciński i Slęk. Ośmielam się twierdzić, że coś podobnego nigdy się nie przytrafiło i przytrafić się nie może we Lwowie, a jeżeli o to idzie. *je mets au défi Dziennik Polski*, aby mi dowiódł, żem się w tem twierdzeniu pomylił, tak jak jemu udowodniono, że mylnie twierdził, iż przy głosowaniu na stu nie może wyjść z urny stu kilkunastu otrzymujących absolutną większość.

Co do głuchoniemych, było ich dosyć na owem zgromadzeniu Towarzystwa zaliczkowego. Przypatrywałem im się przez szkiełka, wszyscy bowiem wiedzą, że mam wzrok krótki. Są to zazwyczaj ludzie w sukmanach. chociaż bywają także i po miejsku ubrani. Różnią się od reszty śmiertelnych tem. że umieją wymawiać tylko 2 wyrazy: „tak“ i „nie“. i to tylko wtenczas. kiedy jest głosowanie imienne. Zresztą w zgromadzeniach objawiają swe myśli przez wstawanie, siadanie, podnoszenie rąk, przechodzenie na drugą stronę, i tym podobną mimikę, a ponieważ jako głuchoniemi, nie słyszą o czem mowa. więc potrzeba za pomocą odpowiednich znaków dawać im hasła, kiedy mają wstawać. siadać. podnosić ręce, przechodzić na drugą stronę, lub w jakikolwiek sposób gestykulować. W sejmie i w wiedeńskiej Radzie państwa jest ulepszony mechanizm do dawania takich sygnałów, tak, że tego z galerji, a nawet na sali widzieć zazwyczaj nie można. Na zgromadzeniu Towarzystwa zaliczkowego u nas nie mogło być mowy o takiej ulepszonej praktyce.

Zastępował ją środek bardzo, jak to mówią, „pojedyńczy“; był to sobie po prostu kapelusz, który podnosił się do góry gdy głuchoniemi mieli się oddać mimicznym objawom swojej głuchoniemości. Ile razy ów kapelusz ukazał się w górze, szły do góry ręce jak na komendę. Spostrzegł to ktoś dowcipny i postanowił spróbować, w celu bliższego naukowego zbadania głuchoniemoty, czy też głuchoniemi są w stanie rozróżnić kapelusz od kapelusza. Podnosił się inny kapelusz i sprawiał taki sam skutek: podnosiły się te same ręce, kiwały te same głowy.

Co to za nieszczęście, że naprzykład w naszym sejmie d. 18 grudnia r. z. albo w Radzie państwa d. 20. lutego r. b. nie znalazł się nikt tak pomysłowy i głuchoniemym nie dał takiego fałszywego sygnału! Pan Koźmian nie byłby potrzebował pisać w *Przeglądzie Polskim*, że sejm nasz się popisał gorzej niż Bazaine w Metzu. a w waszej korespondencji wiedeńskiej nie czytalibyśmy bolesnych wyrazów: „Zachowaj też w pamięci kraju mój szczęśliwy taką robotę!“

Oj potrzeba nam, potrzeba takiego podrobionego kapelusza. a mniej często bylibyśmy zmuszeni rumienić się przed sobą i przed Europą.

Nie wiem czy prawdziwy czy fałszywy kapelusz służył na zgromadzeniu Towarzystwa zaliczkowego do przeparcia zasady, że dyrektor będzie urzędnikiem stałym a nie wybieralnym co trzy lata. i że członkowie będą mieli liczbę głosów odpowiednią do swych udziałów. ale to pewna, że nie ten sam kapelusz był sprawcą obu tych uchwał, bo trudno przypuścić, aby dwie takie opinie, jedna bardzo rozsądna i sprawiedliwa a druga wcale przeciwnej natury, w jednej głowie, chodzącej w jednym kapeluszu mieścić się mogły. Stałość posady dyrektorskiej była wymysłem bardzo niefortunnym, i trzeba było być prawdziwym kapeluszem a nie większością. żeby za czemś podobnem głosować, bo przypuściwszy że dyrektor pozyska sobie zaufanie Towarzystwa, to nie ulega wątpliwości. że zostanie wybranym ponownie, ale jeżeli nie będzie na nie zasługiwał, gdzież rozum żeby Towarzystwo cierpiało go na swojem czele i nie miało możności usunąć?... Co się znów tyczy równouprawnienia wszystkich członków przy głosowaniu, dzieciństwem byłoby tam, gdzie wszystkie czynności ograniczają się do obrotów pieniężnych, równouprawniać szóstaka ze stówką, która mieści w sobie tysiąc szóstaków. Nie wiem, czy ci panowie, co głosowali za taką zasadą. zgodziliby się ze mną, gdyby się złożyli naprzykład po 1000 złr. i gdybym ja dorzuciwszy do tego swoje trzy grosze. chciał na równi z nimi gospodarować ich tysiącami. Równouprawnienie pomiędzy pieniądzmi wtenczas dopiero byłoby możliwe, gdyby tak za guldena jak za centa dostać można było tylko bułkę, albo też gdyby za centa tak samo jak za guldena pójść sobie było można na czarne krzesło w teatrze.

Dopóki to nie nastąpi, daremne są usiłowania pp. Tomaszewskich i Korneckich; gdzie tylko o pieniądze chodzi, zawsze ten kto ma więcej. będzie więcej znaczył. Kleparz naprzykład. który dziś nie znaczy prawie nic, jest sobie tylko marnem przedmieściem Krakowa, traktowanem przez miasto trochę po macoszemu i zapisywanym zawsze na szarym końcu listy przedmiość potrzebujących porządnego bruku. będzie znaczył zupełnie co innego, gdy wybudują kolej z Lublina do Michałowic. i gdy się na tym Kleparzu właśnie skoncentruje jak *Kraj* donosi „bardzo znaczny handel ze zbożem,“ a do tego znaczenia przyjdzie nie inną drogą. tylko przez to, że będzie miał więcej pieniędzy...

Nim to jednak nastąpi, tyle jeszcze wody upłynie, ile mnie wypisałoby się atramentu, gdybym chciał spisać wszystko com sobie w tym tygodniu zanotował jako materjał do kroniki. Pomijam tedy, że znowu mieć będziemy w d. 1. marca rb. 158.596 złr. do rozporządzenia, z funduszu pożyczkowego, które postanowiliśmy ulokować w obligacjach salinarnych albo w kasie oszczędności. pomijam dziesiątkujące artystów naszej sceny różnych nazw choroby i słabości. pomijam tysiące innych przedmiotów, ale pominąć nie mogę znakomitego pomysłu pewnego radcy miejskiego, który ogłosił właśnie w *Kraju*: jak można najkorzystniej spożytkować „słowo honoru.“ Daje się je pierwszej lepszej „przebrzydłej fizjognomii,“ która przychodzi nas nudzić jaką niestosowną propozycją. a następnie ogłasza się publicznie, że „gdy dobro miasta droższe mi jest od słowa honoru, przeto słowa, danego jedynie dla pozbycia się nudziarza, dotrzymywać nie myślę.“ Bardzo pięknie, panie radco, że dobro miasta jest dla pana dobrodzieja tak drogie, ale jak sam pan powiadasz, dałeś owo słówko nie dlatego, żeby miasto ocalić. lecz żeby siebie ocalić od nudów. zdaje się tedy, że i pański dobry humor jest panu droższym od pańskiego słowa honoru, a gdy osób, które nas nachodzą, możemy się pozbywać za pomocą rozmaitych niezbyt drogich sposobów, widać więc że ze wszystkich najtańszym wydał się panu dobrodziejowi ten, którego użyłeś. Jeżeli tak, to bądźże mi pan łaskaw powiedzieć, czy i co mianowicie jest dla pana dobrodzieja pod słońcem tańszego od pańskiego słowa honoru?...

Kraków, 24. lutego 1874 r.

Omikron.

przyjaciół kraju, szomerzystów i moskalofilów, a skończyło się też zwycięztwem nadspodziewanem agentów polakożerczego germanizmu. Stronnictwo, nibyto skrajne w pojęciu postępu i swobody, doradzało nam nawet targu z jawnymi nieprzyjaciółmi kraju.

Przy wyborach germanizm osiągnął niespodziewane rezultaty. Stronnictwo ministerjalne nie zwracało na to uwagi, ale szło dalej w walce z krajem, który stał po stronie opozycyjnej polityki delegacji. Zabiegi te w sejmie uwydatniły się dokładnie. Owi panowie bezustannie wydający się za jedynych obrońców wolności, zabronili tak zwanym przez nich klerykałom i feudałom wypowiedzieć, że są pogwałceni w swoich prawach, nie dopuszczono nawet nad wnioskiem ks. Czartoryskiego dyskusji. Podszywający się pod chorągiew postępu głosowali z ujętymi propagandą chłopami, moskalofilami i urzędnikami.

Jednocześnie powstały wnioski przeciwne autonomii, o które również centraliści starali się i w innych sejmach. Zwycięztwo wszakże ministerjalistów na tem tylko skończyło się w sejmie, nie miało ono bowiem dostatecznego materjału, na którym mogłoby stale oprzeć się, nie zdołało się się też utrwalić. Tymczasem kraj, przy każdej danej sposobności wypowiadał swą niechęć przeciw zabiegom ministerjalistów.

We Lwowie wybrany po dr. Ziemiałkowskim, ogłoszony za stanowczego przeciwnika jego polityki dr. Czerkawski. Zwycięztwo to nad ministerjalnymi było tem większe, że oni dla swego kandydata zaledwie zdołali z głosów polskich zaskarbić sto kilkadziesiąt. Wybory już do Rady miejskiej odbywały się pod wpływem tej walki z ministerjalnymi, a skończyły się dla nich nową a bardzo wydatną klęską. Lista kandydatów, ułożona przez koterję posła, który głosował w sejmie z chłopami i moskalofilami, stanowczo została odrzuconą przez ludność miasta.

Walka, zakończona niepowodzeniem dla ministerjalistów w kraju, przeniosła się do delegacji naszej we Wiedniu. Pobici nie opamiętali się, ale rozżarli jeszcze. Zapomnieli, że Pawlikow, Hönigsmann z towarzyszami rozbili już naszą reprezentację we Wiedniu, oni też w kole starali się siać rozdwojenie. We Lwowie pismem zachęcano do złamania solidarności w działaniach z nieprzyjaciółmi, a w kole nnrtowano, aby to w czyn zamienić. Źle się dzieje, niebezpiecznie chorem jest to społeczeństwo, w którem znajdują się ludzie, co mają odwagę łamać broń, jaką ma każdy naród do swej obrony od zewnętrznych nieprzyjaciół, a tem więcej naród, w naszem położenin. Choroba to istotnie zatrważająca, a społeczność, która patrzy na nią obojętnie, dobrowolnie wstępuje na drogę, prowadzącą do upadku. Jeżeli zaś doszliśmy do takiego stanu, możemy być przygotowani już w przyszłości na wszelkie niespodzianki, gdy nie oprzemy się zwłaszcza natychmiast niebezpieczeństwu.

W berlińskim sejmie liberały naradzają się nad uchwaleniem ustawy, według której dziennikarz, porwany rozpaczą lub wirem namiętności, chociażby w rozdrażnieniu napisał jakieś słówko nieprzyjaźne stronnictwu, stojącemu przy rządzie; może dostać się za to na lat 10 do więzienia. W Wiedniu nieco inne stosunki, ale i tu w miarę możności, idzie walka przeciwko wolności prasy. Wniosek, zatrzymujący stempel dziennikarski, ma właśnie na celu powstrzymanie, aby lud, niższe warstwy nie były oświecane o swych potrzebach i obowiązkach, dąży więc do ograniczenia oświaty — a za wnioskiem tym głosowali przedewszystkiem posłuszni ministerjaliści nasi, chełpiący się z liberalizmu. Lecz jeżeli Niemcy liberalni mogli na swe usprawiedliwienie mieć obawę przed agitacją socjalistów, to czyż nasi ministerjalni mogą tłumaczyć się czemś podobnem? U nas najmniej nadużywano druku dla socjalnej propagandy; jeżeli więc głosowali oni przeciw zniesieniu stempla, to jedynie aby iść w zgodzie z wolą ministerjalną. A któż są ci panowie? Oto nazwiska ich z pominięciem kilku konserwatystów, znajdujemy zawsze i przy każdej okoliczności tuż przy dr. Ziemiałkowskim a naprzeciw tak zwanych klerykałów, którzy będąc federalistami, dotąd nigdzie nie przeniewierzyli się zasadom liberalnym, a jednak nie pretendują do tego, aby należeli do esencji postępowców, do czego mają pretensję ministerjaliści, głosujący za ograniczeniem oświaty, u których wolność, jeżeli mamy sądzić z pisma, które pozuje się na ich organ, jak np. przy usiłowaniu złamania solidarności w walce z nieprzyjacielem, jest wprost szkodliwą dla kraju swawolą.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 23. lutego.

W sprawie zaleconego przez pewien „organ arcypolski“ zerwania solidarności w kole poselskiem polskiem, ku pożytkowi liberalizmu wiedeńskiego, należy się uznanie *Gazecie Narodowej* za dosadną odprawę, a *Czasowi* za trafne ocenienie owego polskiego śpiewu „Syreny niemieckiej,“ owej Syreny z mętnych wód Pełtwi, czasami przystrajającej się, niezwykłym Syrenom sposobem, w konfederatkę z karabelą u boku, gwoli nadaniu śpiewowi owego wdzięku i powabu, któremu nie zdoła się oprzeć przysłuchujący się śpiewowi śmiertelnik polski. Pomimo łudzącej, zręcznie dobranej maski, upstrzonej w blichtr patrjotyczno-liberalny, upatrzone, śpiewowi przysłuchujące się ofiary poznały masię jako Syrenę z półświata politycznego. Nie dziw tedy, że poznana biedaczka, obsypana przez świat cnotliwy wyrazami, niegrzeszącemi zbytnią grzecznością, zapragnęła z tej niemiłej awantury wycofnąć się oświadczeniem, że cel śpiewu już osiągnięty bez potrzeby zerwania solidarności, gdyż koło poselskie polskie właśnie zadecydowało uwolnienie członków koła od zasady solidarności w kwestjach wyznaniowych, o co właśnie szło Syrenie. Nieboga w utrapieniu swem ciężkiem snać przepomniała, że o owem postanowieniu koła już od dawna wiedziała, donosząc o tem sama jeszcze przed owym niefortunnym śpiewem — o którym to jeszcze zanotować wypada, że po ujemnej krytyce, z jaką się spotkała ze strony znających się na podobnej muzyce, nawet amanci i chlebodawcy Syreny przyznali sobie na ucho, że „taki to mądrość nad mądrościami, trzymać język za zębami.“

Pyrhusowe zwycięztwo ministerstwa w kwestji stempla dziennikarskiego, miało w następstwie konfiskatę kilku dzienników arcy-ustawowiernych za to, że poddały liberalizm panów ministrów ostrej krytyce, a dzienniki zapowiadają już cały szereg wotów nieufności dla posłów, którzy się sprzeniewierzyli wyznawanym przed wyborcami zasadom postępowym, a jako pierwsi paść mają ofiarą Saxinger, Perger, Schürer. Bardzo ciekawy jestem na śpiew „Syreny z Pełtwi,“ dający absolucję swoim amantom za sprzeniewierzenie się jej, jako wyobrazicielce liberalizmu. Przewiduję, że tym razem dobierze sobie maskę finansowo-ekonomiczno-utylitarną. (Tak się istotnie stało; pr. red.)

Korespondent *Gazety Narodowej* pod znakiem □, podnosząc w nr. 43. z 22. lutego br., że się nie wywiązałem z przyrzeczenia wyjaśnienia, jak to stać się mogło, że Polacy w Radzie zawiadowczej kolei Karola Ludwika w większości będącej, nie wybrali na członków Rady dwóch Polaków i jednego Niemca, na co sami Niemcy przystali), lecz jednego Polaka i dwóch Niemców, podaje wszystkie szczegóły tego smutnego zajścia. Potwierdzając, że wszystkie podane szczegóły, począwszy od nakazu ministra Banhansa, aby Rada wybrała na jednego członka hr. Ludwika Wodzickiego, aż do końca, zgadzają się najzupełniej z rzeczywistością, muszę zwrócić uwagę szanownego korespondenta na to, że nie o szczegółach tego nieudałego wyboru przyrzekłem donieść w swoim czasie, lecz o szacherce, która zaszła wprawdzie również odnośnie do owych wyborów, nie dotyczy jednak kwestji tej, ilu Polaków a ilu Niemców miało być wybranych. Niemiec mówi w pewnych przypadkach: „es ist zwar keine Sünde, aber immer doch eine Schweinerei.“ My powiemy, że ów wybór dwóch Niemców jest niestety i jednem i drugiem, lecz owa szacherka, o której mówić zawsze jeszcze nie nadeszła pora, jest wprawdzie tem samem, podniesionem jednak do drugiej potencji, czyli do kwadratu.

Przegląd polityczny.

Obie Izby berlińskie, mianowicie, parlament niemiecki i Izba panów sejmu pruskiego zajmowały się w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia bardzo ważnemi dyskusjami. Izba panów przyjęła w sobotę ostatecznie ustawę o ślubach cywilnych 89 głosami przeciw 51, a zatem jak widzimy znaczną większością, chociaż po zaciętej walce. W imieniu stronnictwa katolickiego występował szczególnie hr. Brühl, który domagał się przynajmniej wykreślenia z §. 55. orzeczenia, znoszącego przymus chrztu w Prusiech. Hr. Brühl chciał utrzymać chociaż ostatnią zaporę przed zupełną bezreligijnością, ale Izba odrzuciła jego wniosek 129 głosami przeciw 15. Obecnie projekt powróci do Izby posłów a po wyrównaniu różnic nastąpi sankcja tegoż. W życie ma wejść to prawo d. 1. października.

Parlament niemiecki stoczył zawziętą walkę o prawa prasowe. Przedewszystkiem wystąpił poseł Reichensperger i domagał się wykreślenia przynajmniej §. 20, wymierzonego głównie do przestępców przeciw ustawom majowym: „Kto za pośrednictwem prasy wystawia nieposłuszeństwo dla prawa albo naruszenie prawa jako rzecz dozwoloną lub zasługującą na uznanie, karany będzie więzieniem albo fortecą do lat dwóch. Jeżeli zachodzą łagodzące okoliczności, więzienie zamienia się na karę pieniężną aż do 600 marek.“ Łatwo dojrzeć, jak elastycznym i rozległym w swej treści jest powyższy artykuł. Każde utyskiwanie na zły stan prawodawstwa krajowego w pewnym kierunku, może być uważanem według §. 20. za zbrodnię zasługującą na fortecę. Wykazywali to dep. Reichensperger i Geib (socjalista), a nadewszystko poseł Ewald, który występując przeciw całemu projektowi przypomniał, że prawa prasowe znanemi są dopiero od czasów Napoleona, tak że zdaje się, jakoby ks. Bismark wstępował w ślady Bonapartów. W Anglii niema osobnego prawa prasowego. Poczem wywiązała się gwałtowna sprzeczka pomiędzy ks. Bismarkiem a redaktorem *Germanii*, ks. Majunke o zniesienie debitu pocztowego dla tego pisma do Alzacji i Lotaryngii. Po krótkich wreszcie przemowach Schrödera i Miquela przekazano cały projekt komisji z 14 członków.

Koło polskie uchwaliło osobny, poprawny projekt do prawa prasowego i takowy zamierza przy dyskusji specjalnej w Izbie przedłożyć we formie poprawek.

Posłowie alzacko-lotaryngscy powrócili już do rodzinnych zagród, oświadczywszy w parlamencie, iż wtedy przybędą, gdy się będą toczyły sprawy obchodzące ich prowincje. Zresztą bowiem uważają się za obcych sprawom państwa niemieckiego, do którego ich wcielono przymusowo bez zapytania o wolę ludu, a zatem według nowoczesnych pojęć o prawie narodów nielegalnie.

Przyjazd cesarza austrjackiego do Moskwy nastąpił w poniedziałek o godz. 5. m. 30. wieczorem. Na przystrojonym uroczyście dworcu stała kompania honorowa wojska i wszystkie władze miasta. Ulice tworzyły widok wspaniały. Na domach powiewał las proporców, lampiony były ozdobione gazowemi wieńcami, co kroku napotykano wspaniałe bramy tryumfalne, rzęsiście uiluminowane; cała Moskwa kąpała się w morzu świateł i ozdób. Złote kopuły cerkwi, zielonawa powłoka dachów i starożytne pomniki wysterczały po nad fale tego morza; nad wszystkiem zaś poważnie jaśniał również wielobarwnie oświetlony Kremlin. Przyjęcie ludności było również serdecznem; ciągłe okrzyki „hurra!“ rozbrzmiewały na drodze, wiodącej do Kremlina, którą cesarz z w. ks. Włodzimierzem przejeżdżał. Pogoda była piękna, ale zimno przejmujące.

Tak więc dobiega do końca ta podróż. Jakie będą jej rezultaty polityczne, okaże przyszłość. To tylko zdaje się być wątpliwem, co donosi *Augsb. Allg. Ztg.*, organ ks. Bismarka, jakoby głównym celem podróży było omówienie projektu rozebrania Turcji. Rządowi pruskiemu wiele na tem zależy, aby takie motywa podsunąć zjazdowi i zwrócić uwagę Europy na zgodę Austrji z Moskwą, z której my zresztą zarówno jak Prusy, nie mamy żadnego powodu do uciechy. Zgoda ta zadokumentowaną została w Petersburgu wielką serdecznością przyjęcia, a wymierzoną zdaje się, jest niewątpliwie przeciw Prusom. Moskwa bowiem w żaden sposób nie może się obojętnie przyglądać rozwielmożnieniu Niemiec i chętnie podaniem ręki Austrji pogrozi butnemu pseudo-sprzymierzeńcowi z r. z., któremu się zdawało, że godząc Austrję z Moskwą i występując w roli pośrednika, zapewni sobie raz na zawsze stanowisko arbitra. Zważyć należy także, że i nowy minister angielski spraw zagr., lord Derby niema zamiaru trzymać się polityki swego poprzednika, lorda Granville, obojętnego na wszelkie przeobrażenia stałego lądu europejskiego.

Dziś dopiero znamy dokładnie rezultat wyborów angielskich. Na 653 wyborców padło 351 na konserwatywnych, a 302 na liberalnych. Istotna zatem większość, na której oprze się Disraeli, wynosi 49 głosów. Ciekawą i wielce charakterystyczną jest rzeczą, że w całej Anglii, Szkocji i Walii, z wyjątkiem miasta Glasgowa, nie wybrano tym razem ani jednego katolika. W ogóle objęcie steru władzy przez Disraelego zadaje wielki cios katolicyzmowi w Anglii; torysi bowiem w kwestjach religijnych daleko mniej okazują tolerancji, aniżeli whigowie, i dla interesu kościoła angielskiego nie zawahają się przed każdym „legalnym“ środkiem umniejszenia katolickiego wpływu w Anglii. Dobrą w tym celu bronią agitacyjną będą mu mityngi, wyrażające sympatję dla ludu i rządu niemieckiego za jego „bohaterską“ walkę z katolicyzmem. *Times* nie wróży długiego bytu Disraelemu, twierdząc słusznie, iż nie upadek przekonań liberalnych w Anglii sprowadził fiasko Gladstona, ale brak organizacji i karności w stronnictwie liberalnem. Jak długo stronnictwo to było u steru, osłabiało siebie osobistemi niechęciami i sporami o kwestje formalne; teraz, widząc się pokonanem, zapewne skupi znowu swe siły, i utworzy tak solidarną falangę opozycyjną, iż niebawem skruszy się o nią rządowa, konserwatywna większość.

W Hiszpanii północnej w tych dniach zapewne przyjdzie do wielkiego starcia. Karliści jak wiadomo oddawna oblęgają Bilbao, zająwszy sąsiednie miejscowości nadmorskie Portugalete i Castro de Urdiales. Otóż po długiem wahaniu się postanowił wreszcie wyprzeć ich ztamtąd i oswobodzić miasto jen. Moriones wraz z jen. Primo de Rivero. Złudziwszy karlistów, że zamierza uderzyć na Estellę, obszedł ich pozycje i nagle uderzył od północy na Castro Urdiales i zajął je, poczem karliści sami musieli opuścić Portugalete. Teraz droga do Bilbao otwarta. Zdaje się, że na wyżynach Sommorostro przyjdzie do starcia.

Jak się zdaje, może ukończy się już teraz wojna Anglików z Aszantami. Pierwsi zdobyli stolicę kraju Kumassie i podpisali tamże pokój. Podobnież i zajęcie Aczynu przez Holendrów w skutek ostatnich pomyślnych utarczek, i zajęcia ważnych fortów, można uważać już prawie za dokonane; dlatego też Izba holenderska na wniosek dep. Gratamy uchwaliła podziękowanie dla komendanta wyprawy, jenerała van Svieten, dla całej armii i marynarki.

Projekta do ustaw wyznaniowych.

(Dokończenie.)

Ustawa z dnia . . . . . .
o prawnem uznaniu stowarzyszeń religijnych.

§. 8. Jeśli gminę wyznaniową mają utworzyć osoby, które dotychczas nie należały do dotyczącego stowarzyszenia religijnego, natenczas otrzymawszy zatwierdzenie statutu, powinny przed władzą polityczną złożyć oświadczenie, iż do gminy przystępują; władza polityczna zawiadomi o tem przełożonego lub duszpasterza opuszczonego przez nie kościoła lub stowarzyszenia religijnego. Oświadczenie to ma wszystkie prawne skutki określonego w art. 6. ustawy z dn. 25 maja 1868 D. p. p. l. 49 oświadczenia o wystąpieniu.

§. 9. Członkami gminy wyznaniowej, według przepisów urządzonej, są wszyscy ci należący do dotyczącego stowarzyszenia religijnego, którzy zwykłą swoją siedzibę mają w obrębie powiatu gminy. Przełożony gminy winien prowadzić wykazy członków gminy.

§. 10. Do zarządu gminy wyznaniowej mogą być powołani tylko ci członkowie, którzy są obywatelami austryackimi i w pełni używają praw obywatelskich. O ustanowieniu przełożonego należy zawiadomić władzę krajową. Ustanowienie przełożonego, którego działalność ma się rozciągać na więcej niż na jednę gminę wyznaniową, potrzebuje zatwierdzenia ministra wyznań i oświaty.

§. 11. Duszpasterzem może być w gminie wyznaniowej uznanego stowarzyszenia religijnego tylko obywatel austryacki, którego zachowanie się pod względem moralnym i politycznym zupełnie jest bez zarzutu, i który pod względem ogólnego wykształcenia udowodni, że ukończył przynajmniej ośmioklasowe gimnazyum.

§. 12 Uprawnieni do mianowania duszpasterza obowiązani są w każdym razie zawiadomić o wybranej osobie władzę krajową. Tej ostatniej służy prawo udzielić uprawnionym do mianowania, zarzutów swoich z przytoczeniem powodów. Jeśli władza krajowa w przeciągu dni 30 po otrzymaniu zawiadomienia nie podniesie zarzutów, natenczas nic nie stoi na przeszkodzie ustanowieniu dotyczącego duszpasterza. Przeciw zarzutom podniesionym przez władzę krajową, wolno odwołać się do ministra wyznań i oświaty. Jeśli rekurs zostanie odrzuconym, natenczas obsadzenie nastąpić nie może. Ustanowienie sług religijnych, których działalność rozciągać się ma na więcej niż jednę gminę wyznaniową, potrzebuje zatwierdzenia ministra wyznań i oświaty.

§. 13. Jeźli sługa religijny uznany zostanie winnym czynów zbrodniczych lub takich czynów karygodnych, które z chęci zysku pochodzą, przeciw moralności popełnione zostały lub zgorszenie publiczne wywołują, natenczas wolno rządowi domagać się oddalenia go z urzędu. Jeźli duszpasterz stał się winnym takiego zachowania, które dalsze jego pozostanie w urzędzie czyni dla porządku publicznego niebezpiecznem, natenczas wolno rządowi domagać się usunięcia go od sprawowania urzędu. Jeźli powołani do tego nie dokonają żądanego przez rząd usunięcia w stosownym terminie, natenczas odnośny urząd wyznaniowy uważanym być ma w zakresie politycznym za opróżniony, a rząd postara się, aby interesa, poruczone przez ustawy państwowe zwyczajnemu duszpasterzowi, sprawowała tak długo osoba inna, przezeń ustanowiona, dopóki dotyczący urząd wyznaniowy ważnie obsadzonym nie zostanie.

§. 14. Każde już w ogólnem urządzeniu stowarzyszenia religijnego nieprzewidziane połączenie kilku gmin wyznaniowych lub chwilowej czynności wspólnej, szczególniej zaś w celu obrad lub powzięcia uchwał w sprawach wspólnych, potrzebuje w każdym szczegółowym przypadku potwierdzenia ministra wyznań i oświaty.

§. 15 Rządowa administracja wyznań ma czuwać nad tem, aby uznane stowarzyszenia religijne, ich gminy i organa nie przekraczały swego zakresu działania i czyniły zadość przepisom niniejszej ustawy. W tym celu wolno władzom używać wszystkich prawem dozwolonych środków przymuszonych.

§. 16. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

§. 17. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrowi wyznań i oświaty i ministrowi spraw wewnętrznych.

XI. Ogólne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z tych powodów dyrekcja wnosi: Nad wnioskiem hr. Mieczysława Reja przejść do porządku dziennego, ze względu na dotychczasowe stosowne postępowanie dyrekcji w mowie będącym kierunku.

Z powodu tego wniosku wywiązuje się dość żywa dyskusja.

P. Hubicki mniema, iż wypadałoby dołożyć więcej usiłowań, ażeby listy Towarzystwa kredytowego zrobić więcej popularnemi w Wiedniu, — przecież listy banku narodowego idą bardzo dobrze, a wcale nie są lepsze od naszych. Przy pewnem staraniu, możnaby wyrównać kurs listów Towarzystwa kredytowego z kursem listów banku narodowego. Teraz najodpowiedniejsza do tego pora. Hr. Krasicki wskazuje do tego powody, utrudniające popularność w Wiedniu listów Towarzystwa kredytowego. Dyrekcja starała się otworzyć większy ich odbyt w Wiedniu i zawiązała w tym celu stosunki z bankiem wekslowym, — ale dowiedziawszy się, że bank zaczyna chwiać się, wycofała swoje listy. W ogóle z bankami takiemi nie są bezpieczne stosunki, ponieważ nie dają kaucji. Przytem dyrekcja niema efektów w takiej ilości, jakiej wymaga giełda wiedeńska. W każdym razie kurs naszych listów jest bardzo szczęśliwy, obecnie $83\frac{1}{4}$. P. Hausner sądzi, iż wypadałoby zwrócić szczególniejszą uwagę na Rzym, ponieważ ażjo srebra jest tam wyższe, i instytucje hypoteczne w państwie włoskiem są mało rozwinięte. P. Pajączkowski jako sprawozdawca wyjaśnia, że współubieganie się z bankiem narodowym jest niepodobne, ponieważ jest to największa potęga finansowa w Austrji, rozporządzająca znacznym kapitałem. Ale w stosunku do innych banków listy Towarzystwa stoją bardzo dobrze. — Po tych wyjaśnieniach ogólne zgromadzenie przychyla się do przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem hr. Mieczysława Reja.

Wniosek p. Stanisława Żeleńskiego żąda, ażeby dyrekcja przedłożyła projekt do użycia zysków, wynikłych z czasem z wykupna listów zastawnych, na korzyść dłużników.

P. Pajączkowski jako sprawozdawca wykazuje jednak, że instytucja Towarzystwa kredytowego nie jest bankiem, a członkowie nie są wcale jej akcjonarjuszami; gdyż instytucja nie opiera się na jakowymś kapitale akcyjnym: niema więc nikogo, coby miał osobiście prawo do udziału w zyskach, z jej obrotu wynikłych.

Instytucja jest założona głównie w interesie właścicieli dóbr tabularnych: jest ona wspólną rzec można, własnością tychże, czy oni zaciągnęli pożyczki w listach zastawnych, czyli też jeszcze nie.

Wszyscy mają prawo do udziału w tej instytucji, a więc i w korzyściach, które za pośrednictwem jej osiągnąć mogą, tj. uzyskania jak najtańszych stosunkowo pieniędzy, z jak najmniejszym kosztem. W[illegible]m też jedynie celu przez ówczesną rep[illegible]entację krajową założoną została.

Wyłożywszy przy[illegible] [illegible]epodobieństwo oznaczyć, jaki to ma b[illegible]k i pomiędzy kogo wypadłoby dzielić [illegible] zysk.

dyrekcja wnosi: Nad wnioskiem p. Stanisława Żeleńskiego przejść do porządku dziennego, gdyż nawet myśl podobna osłabia wiarę w naszą instytucję; a na wierze przecież wszystko się opiera.

Ogólne zgromadzenie przychyla się do tego wnioskn.

Na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu uchwalono, aby dyrekcja weszła w porozumienie z jaką drukarnią co do druków potrzebnych dla Towarzystwa, a to w tym celu, ażeby można było własną drukarnię zwinąć. Dyrekcja porozumiewała się z fabryką Zamarskiego w Wiedniu, z fabryką: „Gottlieb Haase Söhne“ w Pradze, z drukarniami: Manieckiego i Związkową, ale do żadnych stanowczych rezultatów przyść nie mogła. Spodziewa się jednak to uczynić w bieżącym roku, a chciałaby z wielu względów, ażeby podjęły się druków dla Towarzystwa tutejsze lwowskie drukarnie. Po wysłuchaniu wyjaśnień, ogólne zgromadzenie uchwaliło:

„Poleca się dyrekcji dalsze rokowania z odpowiednemi zakładami, celem drukowania blankietów listów zastawnych i kuponów z talonami, a w razie przeprowadzonej ugody, upoważnia się dyrekcję do wszelkich odpowiednich czynności, i zdania sprawy najbliższemu ogólnemu zgromadzeniu.“ (D. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Onegdaj we wtorek, dnia 24. lutego, o godzinie 11 i pół z rana zostało zagajonem walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego przez p. H. Strzeleckiego, którego uproszono, i nadal przewodniczyć na posiedzeniach. Na drugiem posiedzeniu, które odbyło się wczoraj z rana, ogłoszono, że prowadzenie wzorowego gospodarstwa zostały przysądzone: pierwsza nagroda p. Janowi Wiktorowi za wzorowe gospodarstwo w Zarszynie, druga zaś nagroda panu Zygmuntowi Zukrowi za gospodarstwo w Chorośnicy. Na nagrodę zostały przeznaczone dwa srebrne puhary na podstawkach i z pokrywkami, wewnątrz pozłacane. Puhary te zrobiono w Wiedniu, i za oba zapłacono 605 złr. Na temże posiedzeniu załatwiono dwie ważne sprawy. Zatwierdzono uchwałę komitetu co do przeznaczenia na leśną szkołę kwoty subwencyjnej 2000 złr.; oddano rzeczonej szkole z biblioteki Towarzystwa wszystkie dzieła dotyczące leśnictwa i wszystkie środki naukowe, jakie kurs leśny posiadał; nadto uchwalono otworzyć w tym przedmiocie subskrypcję, odwołując się do ofiarności publiczuej. Drugą ważną sprawą było uznanie koniecznej potrzeby dalszego wydawnictwa *Rolnika* i przeznaczenie na ten cel subwencji rocznej 3400 zł. Nadto w uznanie zasług i wzorowej redakcji, zgromadzenie uchwaliło wyrazić swą wdzięczność p. Antoniemu Jabłonowskiemu, redaktorowi *Rolnika*. — Następne posiedzenie rozpocznie się dzisiaj o godzinie 10 z rana. Szczegółowe sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa podamy w jutrzejszym numerze. Niech wolno nam będzie przytem gorąco polecić szanownym członkom Towarzystwa myśl organizowania kółek rolniczych włościańskich na wzór urządzonych przez M. Jackowskiego w Poznańskiem.

— Do wyboru prezydenta miasta Lwowa utworzyło się koło radnych, złożone z większości teraźniejszej Rady miejskiej. Z początku zamierzała ta większość wybrać prezydentem dr. Smolkę, a wiceprezydentem pana Jasińskiego. Lecz gdy dr. Smolka temu kołu odpowiedział, że wyboru przyjąć nie może (podając jako powód, iż obywatelski obowiązek nakazuje mu wytrwać w delegacji), koło postanowiło wybrać pana Jasińskiego prezydentem, i wysłało ze swego grona do niego deputację, ażeby go wybadać, czy wybór przyjmie, i czy na kierunek w gospodarstwie miejskiem, jaki ta większość radnych sobie wytknęła, się zgadza. W poniedziałek w imieniu tej deputacji przemówił pan Piątkowski Feliks w następujące słowa:

„Liczne koło radnych, które nas wybrało jako delegatów do wypowiedzenia swoich życzeń, oświadcza, że przy nadchodzącym wyborze na prezydenta naszego miasta Ciebie jako takiego sobie nadal życzy, i za Tobą solidarnie głosować będzie. Przy tej sposobności mamy nadzieję, że tak jak dotąd bezstronnie i gorliwie, tak też i na przyszłość będziesz w porozumieniu z nami i za radą wspólną pracować dla dobra miasta.

Mamy niezachwianą nadzieję, że zajmiesz niezawisłe i godne Twego wysokiego urzędu stanowisko wobec rządu, że będziesz jako prezydent miasta i poseł kraju tak jak dotąd bronić autonomii miasta i kraju.

Również kładziemy Ci na sercu reorganizację magistratu i odpowiedniejszy podział pracy, na podstawie oszczędności, której się tak ludność domaga, i reformę gospodarstwa gminnego w celu uniknięcia ciężarów większych.

Sprężystość Twoja w urzędowaniu daje nam rękojmię, że prace Twoje z pomocą naszą nie będą daremne.“

Pan Jasiński odpowiedział na każdy punkt tej przemowy wyczerpująco i ku zadowoleniu zupełnemu deputacji, poczem w swobodnej rozmowie rozbierano różne szczegóły gospodarstwa miejskiego.

We wtorek odbyło się posiedzenie poufne wszystkich radnych w sali ratuszowej i przedsięwzięto próbne głosowanie do wyboru prezydenta i wiceprezydenta.

Przy głosowaniu na prezydenta głosujących było 68. Pan Jasiński otrzymał 64 głosów.

Przy próbnem głosowaniu na wiceprezydenta było głosujących 80. Dr. Madejski otrzymał 41 głosów, dr. Milleret 39 głosów.

W kole większości radnych nie rozbierano jeszcze kwestji, kto ma być wiceprezydentem. Zdaje się, że większość przychyli się na stronę dr. Millereta, z powodu iż tenże zawsze a zawsze odzywał się w Radzie za oszczędnością w gospodarstwie miejskiem.

— Dziś (dnia 26. lutego) wykładać będzie w sali ratuszowej od godz. 4—5. prof. dr. Br. Radziszewski: „O gazie do oświetlania.“

— Czwarty wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 27. b. m. Program: 1. Beethoven, Trio (c-moll) odegrają pp. Mikuli, Bruckmann i Wollmann. 2. Schubert, „Liebesbotschaft“ odśpiewa p. G. Z. 3. Hummel, Larghetto i Finale z Fantazji odegra p. Tch. 4. Gounod, Romans z „Fausta“ odśpiewa p. G. Z. 5. Schumann, „Märchenbilder“ na altówkę i fortepian odegrają pp. Wsz. i Bruckmann. Początek o godz. 6.

— Minister handlu, oceniając skuteczną działalność przemysłowego stowarzyszenia „Gwiazda“ udzielił reskryptem z dnia 14. grudnia r. z. l. 42621. temu Stowarzyszeniu zasiłku w kwocie 500 złr. na cele założonej przez nie szkoły rysunku, a mianowicie na sprawienie wzorów i rekwizytów rysunkowych; tudzież na powiększenie biblioteki. Zawsze to chwalebnie, jeżeli minister handlu i o naszych stowarzyszeniach sobie przypomina. Obowiązkiem stowarzyszenia jest kierować szkołą tak, aby później we Wiedniu nie mówiono, że to były wyrzucone pieniądze.

— Stowarzyszenie młodzieży handlowej we Lwowie liczyło z końcem r. 1873 ogółem 200 członków: 146 rzeczywistych. 28 wspierających. 26 honorowych. Biblioteka liczyła 934 dzieł w 1427 tomach, w r. 1873 przybyło 77 dzieł wartości 170 złr. w. a. Tow. posiada także 18 map i globus. Zainwentowana wartość biblioteki i kart wynosi 1750 złr. Z dniem 31. grudnia wynosił majątek stowarzyszenia 9800 złr., o 276 złr. więcej, jak z końcem poprzedniego roku. Stowarzyszenie młodzieży handlowej utrzymuje własne kasyno, urządzone z wszelkim komfortem, ma czytelnię, szkołę śpiewu i kasę pożyczkową dla członków. Koncert urządzony tamtej zimy przez amatorów-członków Stow. mł. handlowej, należał jak wiadomo, do najbardziej udałych koncertów sezonu. Jest to instytucja, zasługująca pod każdym względem na życzliwość i poparcie sfer, których dotyczy.

— Z odbytego na dniu 14. bm. balu składkowego na cele dobroczynne w Żurawnie, przysłał komitet balowy, za pośrednictwem p. Chajęckiego, na rzecz Towarzystwa opieki narodowej włącznie z darami przez księdza kanonika Szamota w ilości 5 złr. i przez p. Ponceta w ilości 10 złr. w. a. dodanemi, kwotę 95 złr. w. a., za którą pomoc raczą świetny komitet i szanowni darodawcy przyjąć nasze serdeczne podziękowanie. Równie szczere dzięki składamy świetnej Radzie miejskiej w Samborze za subwencję 50 złr., instytucji naszej udzieloną, oraz szanownym darodawcom, którzy na ręce pana Galla w cukierni pp. Grossa i Strusa kwotę 7 złr. 53 c. na rzecz Towarzystwa złożyli. Z komitetu zarządzającego Towarzystwa opieki narodowej. We Lwowie dnia 25. lutego 1874. *Walerjan Podlewski*, prezes Tow. o. n. *Rewakowicz*.

— W administracji *Gaz. Nar.* złożyli: Chrześcianin z Turki 10 złr. na zupę rumfordzką, a p. hr. Starzeńska 50 złr. dla biednego powroźnika, o którym w przeszłym numerze *Gazety* pisaliśmy. Wzywamy rzeczonego wyrobnika, który w sobotę o godz 4. obok handlu p. Drexlera otoczony dziećmi sprzedawał szpagat, aby się zgłosił do administracji *Gaz. Nar.*, gdzie po sprawdzeniu tożsamości, złożone przez dobroczynną osobę pieniądze będzie mógł odebrać.

— Dla znanej Lwowianom z przeszłego sezonu zimowego śpiewaczki, p. Artot-Padilla, skomponował kompozytor Bradsky nową pieśń do „Cyrulika Sewilskiego“ p. t. „Pieśń hiszpańska“ i odesłał takową primadonie wraz z listem dedykacyjnym do Paryża. W odpowiedź otrzymał następujące pismo: „Szanowny Panie! Otrzymałam szacowny list pański i Jego piękną kompozycję, za co Mu serdecznie dziękuję. Dedykację tę przyjmuję z prawdziwem ukontentowaniem: Oby imię moje pieśni tej jak najszersze zjednało rozpowszechnienie! Artot-Padilla.“ — Szczególna skromność!

— W Warszawie zebrano na stypendjum imienia Kopernika 6000 rbsr. Składka trwała przez rok niespełna. U nas zbieranoby przynajmniej lat pięć! Nie egzagerujemy.

— **Opera**. „Lucrecia Borgia“ była przez kilka śpiewaczek na naszej scenie śpiewaną. Śpiewała ją panna Tellini, pani Jakowicka a wreszcie dnia 21. lutego pani Dowiakowska, która posiada znakomitą koloraturę i pięknie gra. Krzykliwe chóry psuły wrażenie całości. Zaraz na początku aktu pierwszego niemile uderzyła ich niezgoda. Wejście dopiero pani Dowiakowskiej w niepamięć puściło rażące chórów dyssonanse. Duet Lukrecji z Gennarem (Olskim) był bardzo dobrze odśpiewany. Scena po zerwaniu maski, jako też scena pożegnania wypadła znakomicie. Zakończyła ją pani Dowiakowska wysokiem *re naturelle* na forte fortissimo, które w ogóle bywa tak trudnem w oddaniu czystem a śmiałem. Nasza primadonna przypomniała nam tu takie śpiewaczki jak Stefenoni i Brambillo, dla których Lukrecja Borgia była popisową partją. W akcie drugim pan Olski śpiewał energicznie i czysto intonował, ale partja Gennara jest za trudna dla tenora *di grazia*, jakim jest pan Olski. Pani Dowiakowska w scenie podania puharu z trucizną grała jak należy. Pan Köhler prześlicznie odśpiewał z nią duet zemsty. W akcie 3cim panna Wajtzówna w roli Orsiniego przy powtarzaniu drugiego kupletu w swej arji pozwoliła sobie dodawać różne ornamenta, jako to triole, pół tryle, nowy akord fa, la, do, fa, którego niema w oryginale, a który bynajmniej tej arji nie upiększa. Ostatnie dwie sceny Lukrecji z Gennarem były doskonale odśpiewane. Pani Dowiakowska była rozumie się, tych scen ozdobą, a pan Olski pięknie głos swój cieniował. Zauważyć w końcu musimy, iż ostatnie przedstawienie Lukrecji o wiele lepiej wypadło niż dawniejsze.

Dnia 25. lutego dawano na pierwszy występ panny Marji Kwiecińskiej po jej powrocie z Warszawy „Wielką księżnę Gerolstein“. Publiczność przepełniła teatr i serdecznemi oklaskami przyjęła tyle u nas cenioną śpiewaczkę, która jest lepszą i przyjemniejszą Wielką księżną od sławnej Schneider. Opera ta na naszej scenie o wiele jest przyzwoitszą niż na paryskiej. Przykryto w niej to, co nigdy nie powinno być zbyt odsłonionem, a dodaniem pewnych alluzji politycznych upiększono i podniesiono wartość tej muzycznej farsy. Nie dziw więc, że „Wielka księżna Gerolstein“ podoba się u nas i tłumy sprowadza do teatru. Bohaterką przedstawienia była panna Kwiecińska. Głos jej lubo cokolwiek jeszcze po podróży zmieniony, bardzo przyjemnie wpadał w ucho. Panna Kwiecińska umie śpiewać a jeszcze lepiej grać potrafi. Gra jej w operze jest znakomita, bez zarzutu. Pan Dobrzański w roli księcia Pawła jak zawsze był wybornym, komizm jego jest nieporównany. Nie umiemy sobie wyobrazić lepiej oddanej tej roli, również lepiej przedstawionego Bismarka jak przez pana Zboińskiego. Pan Koncewicz był też wcale nie złym jenerałem Barabanowem. P. Kwieciński w roli Fryca gra bardzo dobrze, ale śpiewa tak cicho, że go nie słychać. Ponieważ Fryc wiele musi śpiewać, radzilibyśmy tę rolę powierzyć panu Mikulskiemu.

— **Walka ekonomiczna.** Żytomierski korespondent warszawskiej *Gazety rolniczej* donosi, iż wołyńskie obywatelstwo na serjo zaczyna myśleć o wyjarzmianiu się z pod pieniężnej przewagi żydów. Mianowicie otworzono w Berdyczowie i Płoskirowie składy maszyn i narzędzi rolniczych, które bardzo dobre robią interesa. W Płoskirowie przy takim handlu urządzono także warstat mechaniczny, i drugi podobny warstat ma obecnie wejść w życie w Berdyczowie. Na czele obu wyżwymienionych handli rolniczych stoją jako firmowi obywatele światli i praktyczni. Z inicyatywy dyrektora berdyczowskiego handlu maszyn rolniczych zawiązali okoliczni obywatele drugą spółkę handlową, której celem jest z pominięciem faktorów sprzedawać zboże, drzewo i inne produkta gospodarskie. Spółka udzielać będzie także zaliczki na dostawy terminowe. Na wzór berdyczowskiej spółki komisowej zawiązuje się w Wołoczyskach drugi podobny zakład handlowy dla rolników, którzy pozostawać będzie w ciągłych stosunkach wzajemności z zakładem w Berdyczowie. Szlachta wołyńska zakłada także skład en gros do zaopatrywania swoich domów w pierwsze potrzeby z ominięciem żydowskich przekupniów; w innem miejscu obywatele ziemscy zakładają wspólnemi siłami tartak parowy dla eksploatowania swoich lasów; jeden z bankierów warszawskich urządza na Wołyniu stałą agenturę zbożową, która uwolni znaczną liczbę producentów od kosztownego pośrednictwa drobnych przekupniów.

A u nas?....,

— **Stanisławów**. Dochód z balu Towarzystwa pedagogicznego oddziału stanisławowskiego na rzecz wyższej szkoły żeńskiej wynosi 742 złr. 69 ct. w. a. Urządzenie sali balowej i inne wydatki 539 złr. 63 ct. w. a. Czystego dochodu jest 203 złr. 6 ct.. w a. Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego składając najgorętsze dzięki obywatelskiej ofiarności, przypomina P. T. panom, którzy biletów dotąd nie zwrócili, aby należytość za takowe na ręce prezesa oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie uiścić raczyli Z zarządu oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Stanisławów dnia 24. lutego 1874. Z polecenia Wydziału: *Władysław Kudelski*, nauczyciel.

(Nie możemy przenieść na sobie, aby nie zrobić komitetowi urządzającemu zarzutu, jak można było dając bal na cel dobroczynny, wydawać na urządzenie sali aż 539 złr. 63 ct.! Jeżeli się urządza bal na cel dobroczynny, to wszystkie pieniądze należą do potrzebujących pomocy, szafować niemi ponad ścisłą potrzebę nie wolno; p. r.)

— **Śniatyn** d. 23. lutego. Wybory do Rady miejskiej zostały ukończone pomyślnie dla partji narodowej; walka była zaciętą, gdyż świętojurcy pod przewodnictwem ks. K. i zwolennicy Szomer-Izraela pod przewodnictwem pokątnego pisarza B. połączeni razem agitowali wszelkiemi sposobami. Dodać winniśmy, że wielka część tutejszych izraelitów nie poszła za głosem Szomer-Izraela, ale głosowała solidarnie z nami. Wielkie uznanie należy się także ks. Mysule, który czynem i słowem nawracał zbałamuconych mieszczan, i jemu się należy największa część zasługi, że wybory dla nas pomyślnie wypadły. Usamowolnienie ludu naszego z rąk żydowskich na polu ekonomicznem postępuje w naszym powiecie rychło i pomyślnie. Uznania godnem jest, że właściciele dóbr ziemskich wzięli inicjatywę. Szczegółowe daty przyszlę później.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Związek*, pismo tygodniowe poświęcone sprawom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zaczęło wychodzić od zeszłej soboty. Treść pierwszego numeru jest następująca: Słowo wstępne, ustawa o stowarzyszeniach, opłata stempli przez Towarzystwa zaliczkowe, od redakcji. W słowie wstępnem wykazana jest potrzeba pisma, zajmującego się stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi, dla naszego społeczeństwa. Jak wiadomo bowiem, ustawa z dnia 9. kwietnia 1873 r. nadała rzeczonym stowarzyszeniom swobodę rozwoju i należną opiekę praw. W skutek tego powstają coraz liczniejsze towarzystwa, brak im wszakże wszelkiej jednolitości w działaniu, co stanowi wielką przeszkodę w szybkim postępu i rozwoju tych stowarzyszeń. Doświadczenia przytem uzyskane przez jedne towarzystwa, nie służą na korzyść drugim. Nadto, koniecznym jest pewny wspólny organ, któryby zajmował się rozjaśnianiem pewnych wątpliwości prawnych. Tym to potrzebom ma na celu przyjść w pomoc *Związek*. Spodziewamy się, że towarzystwa nasze współdzielne i władze autonomiczne, uznając pożytek takiego pisma, uważać będą za swój obowiązek poprzeć je prenumeratą.

— Treść nr. 7. *Tygodnika Wielkopolskiego*: Rzut oka na dzieje sztuki lekarskiej w Indjach starożytnych przez dr. W. Zarembę (c. d.). Opis Bukowiny przez Bolesława P. Chotomskiego. Palestra, poemat żartobliwy w VII pieśniach przez Aleksandra Morgenbessera. Helena, powieść Turgeniewa (dokończenie.) Rozmaitości. Zwracamy uwagę czytelników na dobrze napisany artykuł o Bukowinie.

— Wyszedł nr. 3. i 4. *Kroniki Rodzinnej*. Treść ich następująca: Hasła i czyny. Pośrodkowi. Jam nie z soli ani z roli, wiersz przez S. D. Fryburg, wiersz Zygmunta Krasińskiego. Wacław Potocki, wizerunek przez A. Tyszyńskiego. Silva rerum. Powrót do gniazda, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.) Korespondencje z Poznania, ze Lwowa. Wrażenia z wystawy wiedeńskiej, przez B. Sulitę (dokończenie.) Dziennik podróży po Niemnie, przez Zygmunta Glogera (c. d.) Zarysy z roślinnego świata przez M. J. Z. O granicach poznania przyrody, przez Wł. D. Gawędy o wychowaniu, przez Anastazję Dzieduszycką. Artykuły to wyborowe i pełne żywotności.

— **Pruska zawziętość**. „Za zbyt słabe pielęgnowanie języka niemieckiego“ zamknęły władze pruskie ochronkę dziecinną w Węgrowcu w Poznańskim. Biedni wyrobnicy, udając się na zarobek dzienny, oddawali tam swe dzieci pod dozór, a przyjmowano tam dziatwę nie starszą nad 4—5 lat wieku. I temu nawet biedactwu każą Prusacy narzucać niemiecczyznę!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogłoszenie. Z powodu, iż zapowiedziana w roku zeszłym wystawa rolnicza w Żurawnie ze względów sanitarnych nie przyszła do skutku, rada Oddziału Żurawieńskiego c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, w myśl uchwały powziętej na posiedzeniu w dniu 5. lutego r. b. odbytem, podaje do wiadomości wszystkich hodowców bydła, koni i trzody chlewnej, jakoteż gospodarzy rolnych i fabrykantów maszyn i narzędzi rolniczych, iż wystawa ta odbędzie się w dniu 15. października r. b. w Żurawnie, na paszy dworskiej „Zamłynówką“ zwanej, tuż obok folwarku Żurawieńskiego położonej. Otwarcie wystawy nastąpi o godzinie 10. z rana, a zamknięcie nazajutrz wieczorem.

Na wystawę tę przesyłać można wszelki inwentarz żywy, nasiona zbożowe i ogrodowe, maszyny i narzędzia rolnicze, oraz wszelkie produkta surowe i przerobione, z gospodarstwem rolnem ścisły związek mające.

Przy tej sposobności odbędzie się losowanie pomiędzy obecnych członków Oddziału, niektórych drobnych a pożytecznych w gospodarstwie maszyn i narzędzi rolniczych.

Na koszta urządzenia wystawy otrzymał Oddział za pośrednictwem komitetu Towarzystwa gospodarskiego, zasiłek od Wys. c. k. ministerstwa rolnictwa w kwocie 600 złr. w. a. i dziesięć medali srebrnych, resztę zaś kosztów z własnych funduszów poniesie.

Z tej sumy 150 złr. w. a. i 2 medale, na premiowanie bydła.

50 złr. w. a. i 2 medale, na premiowanie koni.

Jeden medal, na premiowanie trzody chlewnej.

50 złr. w. a. i dwa medale, na premiowanie nasion.

100 złr. w. a. na zakupno kilku sztuk trzody chlewnej rasy poprawnej, o ile możności pełnej krwi, dla rozlosowania takowych pomiędzy obecnych na wystawie członków Oddziału.

Trzy medale przeznaczone na premiowanie maszyn i narzędzi rolniczych, bez względu na ich pochodzenie.

Nakoniec 60 złr. w. a. przeznaczone na wybicie dwóch złotych medali, z których jeden przeznaczono dla tej z fabryk polskich, która najwięcej rozmaitych maszyn swego wyrobu na wystawę nadeśle, a drugi dla wynalazcy pługa, który za najlepszy uznanym zostanie, w programie tej wystawy objęty jest bowiem konkurs pługów, a pług uznany za najlepszy, zostanie zakupiony i rozlosowany pomiędzy członków Oddziału, a prócz tego zaleconym będzie wszystkim członkom Towarzystwa.

Jeżeli żniwiarki i kosiarki na wystawie znajdować się będą, to odbędzie się z niemi próba na przyległych do placu wystawy polach, a inwentarz pociągowy i stosowna uprząż przygotowane będą.

Toż samo tyczy się i lokomobil konnych.

Wszelkie maszyny parowe od wystawy są wykluczone z powodu trudnej przeprawy przez Dniestr.

Do przysądzania nagród zamianowany został komitet sędziów, w skład którego weszli, oprócz niżej podpisanych członków Rady Oddziału, następujący panowie: pp. *Ignacy Janiszewski*, *ks. Konstanty Lewicki*, *ks. Michał Gromnicki*. *Józef Blichtarski*, *Stanisław Komornicki* i *Michał Czajkowski*. (D. n.)

Wiedeń dnia 23. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1.220, węgierskich 2.147, niemieckich 312, razem 3.679 wołów. Targ był mało ożywiony, o 2 złr. do 2 złr. 50 ct. mniej jak przeszłego tygodnia. Cena od 28½ zł. do 31 zł. najprzedniejsze woły; wielka klęska, a że tak tanio było, to tylko 150 wołów zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Specjalne taryfy dla zboża galicyjskiego za granicę. C. k. uprz. Tow. kolei państwowych zawarło z naszemi kolejami kartel, zaprowadzający specjalne taryfy dla zboża, produktów strączkowych, siemienia, słodu, otrębów i mąki pochodzącej z Galicji: a) z Ołomuńca do Mannheimu, Ludwigshafen i do wszystkich stacji heskiej Ludwigsbahn; b) z Ołomuńca do Akwisgranu (Aachen) Crefeld i Kolonii transito, Neuss, Neuwied i Venloo; c) z Ołomuńca przez Bodenbach-Lipsk do stacji reńsko-turyngsko-austrjackiego związku kolejowego. Te taryfy dotyczą jednak tylko towaru, którego pochodzenie z Galicji może być udowodnione. W dyrekcji ruchu (ekspedytach) kolei galicyjskich można dowiedzieć się o bliższych szczegółach tej umowy.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcjonował uchwalone przez sejm projekta do ustaw, nadające pozwolenie gminie miasta Kossowa do pobierania dodatku gminnego od podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, a gminom Kałusza, Nadwórny i Mościsk do pobierania opłat od trunków.

Izba posłów uchwaliła d. 24. bm. znaną rezolucję komisji o wniosku p. Steudla w sprawie reformy podatku konsumcyjnego i przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe o zniesieniu istniejącego w Wiedniu podatku konsumcyjnego od materjałów budulcowych. Minister-prezydent uwiadomił Izbę, że projekt ustawy o trybunale administracyjnym został już przesłany prezydentowi Izby panów. P. Kochanowski interpelował rząd w sprawie budowy mostu na Dniestrze pod Zaleszczykami.

Półurzędowy telegram z Wiednia d. 25. donosi: „Korespondencja z Wiednia w *Bohemii*, zapowiadająca nadzwyczajne przedstawienia prezydenta ministrów u Najj. Pana za jego poworem z Moskwy, niema najmniejszej podstawy.“ Czyż już się zanosi na przesilenia gabinetowe?

Pruska Izba posłów uchwaliła ustawę o małżeństwie cywilnem według poprawek Izby panów. Sesja sejmu pruskiego zostanie odroczoną do 13. kwietnia.

Duchowieństwo strassburgskie wystosowało do p. Teutscha adres, pochwalający jego wystąpienie w parlamencie niemieckim. Autorowie adresu odrzucają zarazem oświadczenia, uczynione w parlamencie celem osłabienia mowy Teutscha (biskup Räss).

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 25. lutego 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	241.50.	Anglo-austr.	153.25.
Unionsbank	138.25.	Vereinsbank	24.50.
Kolei Kar. Lud.	234.—.	Kolej połudn.	160.50.
Franko-austr.	47.—.	Banbank	81.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 25. lutego 1874.
godzina 2. minut 10. po południu.

Akcje fran.-aus.	47.25.	Węgier. kred.	152.50.
Anglo-austr.	154.—.	Unionsbank	138.50.
Kolej Kar. Lud.	232.75.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	161.—.	Kolej Alföd.	144.—.
Kolej Elżbiety	207.50.	Kolej Lw.-czer	143.50,
Czes. Nordostba.	192.—.	Vereins-Bank	25.—.
Kolej Rudolfa	161.—.	Węg. Ostbahn.	57.—.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	141.—.
Koszyc.-Oderb.	139.—.	Verkehrsbank	120.—.
Losy tureckie	44.75.	Banbank-Act.	82.—.
Kolej państwow.	320.—.	Bankverein	90.—.
Wied. Banver.	42.75.	Hyp. Ren. ban.	30.50.

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtoreki czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17, m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 9 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m. po południu.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
Dnia 26. i 27. b. m. daną będzie tragedja Józefa Szujskiego w II częściach a 10 aktach pod tytułem:
MARYNA MNISZCHÓWNA
czyli
Polska i Moskwa w XVII. wieku.
Dziś d. 26. lutego część I. w 4 aktach p.t.
DYMITR I.
Osoby:

Maryna Mniszchówna . .	Pni Nowakowska.
Mniszech, wojewoda sandomierski	P. Fiszer.
Dymitr	P. Ładnowski.
Jan Sapieha	P. Woleński.
Miechowiecki, szlachcic z Mazowsza	P. Dobrzański.
Kniaź Rożyński	P, Konarski,
Paź Maryny . . . . . ,	Pna Lewicka.
Marfa carowa	Pni Aszpergerowa
Wasyl Szujski	P. Zboiński.
Skopin, jego syn . . .	P. Kwieciński.
Basmanów) bojary . .	P. Januszkiewicz.
Szachowski) bojary . .	P. Zenowicz.
Fedorów, poseł z Moskwy	P. Dulęba.

Szlachta polska, starszyzna kozacka, bojary, żołnierze polscy i moskiewscy, orszak Maryny, rycerze Dymitra, paziowie. Rzecz dzieje się w 1 akcie w Polsce, w następnych w Moskwie.
Nowe kostiumy.
Początek o godz. 7mej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik domu zleceń i składu nasion“ T. Jerzmanowskiego, dawniej c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego przy ulicy św. Jana.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. lutego.

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	232	50	234	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	142	50	44	
Banka hip. gal. po 200 zł.	214		217	—
„ krajow. z wpł. 50pr				
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83	50	84	20
„ „ „ 4 pr. w. a.	74	75	75	75
„ „ „ 5 pr. los.	83	75	84	40
Banku hip. gal. 6 pr.	87	75	88	50
Gal. zakł. kred. włośc.	92	50	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	20	78	90
Losy miasta Krakowa	20		22	
„ miasta Stanisławowa	18	—	19	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	22	5	37
Dukat cesarski	5	26	5	34
Napoleondor	8	90	9	—
Pół imperjał rosyjski	9	8	9	25
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	72
Rubel rosyjski papierowy	1	55	1	56
Pruskie bilety kasowe	1	65	1	67
Srebro	105	75	107	25
Wiedeń d. 23. lutego.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr	70	35	70	45
„ „ w sreb. 5 „	74	40	74	50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	305	—	312	—
1839 ½ losu „	276	—	280	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	98	50	98	75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	104	25	104	75
1860 „ 100 „ „ „	109	75	110	25
1864 „ 100 „ „ „	141	25	141	50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119	50	120	—
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	78	50	79	—
Bukowińskie	75	50	76	50

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
Inne publiczne pożyczki				
Pożyczka kol. po 120 zł. 5 p	97	50	98	75
[illegible]	79	25	79	57
Turecka poż. kol. po 400 fr	44	50	45	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	155	50	156	—
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	243	75	244	—
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	154	24	155	75
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	850	—	870	
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	47	—	47	50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	54		55	—
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—		—	
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—		—	
Renten bank po 200 złr.	30	50	31	50
Banku nar. austr po 600 zł.	976	—	978	
Banku powsz. aus. po 200 złr.	75	—	75	50
Unionbank po 200 złr.	139	—	140	50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	24	25	24	75
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	122	25	123	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	175	—	176	—
Wied. bankver. po 200 złr.	86	—	87	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	121	50	122	50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	144	—	144	50
Dniestrzańskiej „ „	41	—	42	—
Elżbiety „ m. k.	209	—	209	50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.				
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	203	50	204	—
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	253	25	254	—
Lw. Czer. a Jas. po 200 złw. k.	144	25	144	75

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
Mor. Szl. [illegible] po 200 zł.	42	—	43	—
Ust. półn. zach. po 200 zł. sr.	92		192	50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	101	50	102	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	161	—	162	
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	135	—	136	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	324	50	325	50
Südbahn po 200 zł. srebr.	160	50	161	—
Tramway wied. po 200 zł.	167	—	168	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	113		115	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	110	50	111	50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	57	—	58	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	136	—	136	50
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	82	25	82	75
„ „ wied. „ 100 „	42	25	42	50
„ tanich pom. po 100 z.	17	50	17	75
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. w.	—		—	
Listy zastaw. (za 100 zł)				
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	94	50	95	—
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	85	—	85	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	74	—	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	83	50	84	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	88	50	—	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	92	50	—	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	75	90	90
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	79	—	79	25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84	—	84	50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	95	75	96	25
Dniestrzańska 300 „ „	51	75	52	25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95	70	96	—
„ em. 1862 5 pr.	92	50	93	—
„ em. 1870 5 pr	—	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	100	—	100	20

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91	25	91	75
„ „ 5 pr w. a	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	104	90	105	10
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	106	—	106	50
„ II. em. 5 pr. „	102	50	103	—
„ III. em. 1871 300	100	25	100	50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76	75	77	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79	25	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95	50	96	—
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	94	—	94	50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	50	91	—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82	50	82	75
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	170	25	170	75
Klary po 40 złr. m. k.	28	—	30	—
Keglevich „ 10 „ „	14	25	14	75
Krakowska po 20 złr.	20	50	21	—
Palffy „ 40 „ „	23	75	24	25
Rudolfa „ 10 „ „	13	75	14	25
Ks. Salm „ 40 „ „	32	25	32	75
St. Genois „ 40 „ „	24	50	25	50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	18	—	18	50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	—	24	50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20	50	21	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94	10	94	80
Hamburg 100 mark. banko.	54	90	55	05
Londyn 10 ft. sterl.	111	70	112	80
Paryż. 100 frank.	44	05	44	15

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

**

Świeży transport herbaty

w wyśmienitych gatunkach:

Kaysow	funt wagi wiedeńskiej	5 zł.	— ct.
Melange	„ „ „	4 „	— „
Souchong familijna	„ „ „	3 „	— „
Congo cesarska	„ „ „	2 „	— „
Proszek herbaciany	„ „ „	1 „	20 „

poleca

handel Emila Latineka

we Lwowie, rynek 15, pod gwiazdą.

1581 1—4

NA POST:

Moskali	beczułka	2 złr.	20 ct.
Łosoś marynowany	funt	2 „	20 „
Węgorz	„	1 „	20 „
Minogi	sztuka	— „	18 „
Śledzie holenderskie	„	— „	12 „
„ szkockie	para	— „	13 „
Séry w rozmaitych gatunkach.			

Odpowiedź

na wezwanie W. P. dr. Walerego Waygarta umieszczone w nr. 44. „Gazety Narodowej" z 24. lutego 1874.

Wzywasz W. Pan naszą Dyrekcję, aby zobowiązaniom swoim względem W. Pana z powodu pożaru w miesiącu październiku 1873 zadość uczyniła, w przeciwnym bowiem razie zamyślasz WPan całą tę sprawę pod sąd opinii publicznej poddać.

My, pomni na akuratne wypełnianie ciążących na nas obowiązków, niemamy najmniejszej obawy wobec tej groźby, niniejszem zamierzamy tylko przyjść w pomoc pamięci WPana, gdyż o ile nam się zdaje, motywa prawne, które nasze Towarzystwo z wypłatą wynagrodzenia szkody pożarem w październiku z r. w Boniowicach na ziemiopłodach zrządzonej, dotychczas wstrzymują, WPan zapewne przypomnąć sobie nieraczy.

Czyż WPanu nie jest wiadomem, że pp. Blumenfeld, Stryżower, Stein, Aberdam, Schwarz i Herzig **sądowe kondykta na wynagrodzenia w mowie będące uzyskali?** lub miałaby mu niewiadomą być treść przez c. k. sądy we Lwowie, Przemyślu i Samborze do l. 58626, 11952, 11990, 11991, 12107, 12108 i 17679 zapadłych uchwał, na mocy których Towarzystwu naszemu **wyraźnie i pod własną odpowiedzialnością** wypłata powyż wzmiankowanego odszkodowania tymczasowo wzbronioną została?

Gdy nieistnieją sądowe kondykta na wypłacić się mające odszkodowanie, Towarzystwo nasze nigdy nie dopuszcza by go do spełnienia obowiązków swoich napominano, a WPan sam to potwierdzić musisz, gdyż Towarzystwo nasze za spalone budynki w Boniowicach w październiku z. r. WPanu zł. 2600 bezzwłocznie wypłaciło.

Niechże więc poprzód WPan o zniesienie w tej sprawie zapadłych uchwał sądowych postara się — w jaki sposób to nastąpi dla nas obojętnem — a natenczas WPan do rozporządzenia Jego od października z. r. w kasie naszej leżące pieniądze za kwitem natychmiast będziesz mógł podnieść.

Do tego czasu jednakże musi Towarzystwo nasze w mocy będące uchwały sądowe więcej, niżeli pańskie wezwanie uwzględniać, co WPan jako adwokat sam przyznać powinien.

Lwów d. 24. lutego 1874.

W imieniu c. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryjeście

Reprezentacja we Lwowie.

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika" ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 1086 8—?

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

PASTYLKI PIERSIOWE

ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI

po GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). 1037 13—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Za 2 złr.

pozbędzie się każdy najuporczywszej

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.

Mr. Edward Madejski.

Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narod.* i *Dziennika Polskiego*:

Lwów d 8. maja 1871.

Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t d. 1584 1—?

Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.

.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.

Teofil Łucki,
kupiec we Lwowie.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1004 8—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Od naśladowania zawarowany

marką ochronną.

Przeciw każdego rodzaju kaszlowi zastarzałemu,

bolom piersiowym, chrypce, zaflegmieniu, odpluwaniu krwią, astmie, kokluszowi, drażnieniu w krtani.

marką ochronną.

G. A. W. Mayera w Wrocławiu biały syrop piersiowy.

Według c. k. pat. z 7. grud. 1858.

Jedyny skład tego od r. 1855 wsławionego i przez wszystkie znakomitości lekarskie zawsze ze skutkiem używanego środka domowego znajduje się we **Lwowie** w apt **Zygm. Ruckera** pod srebrnym orłem. 1316 6—?

Według c. k. pat. z 7. grud. 1858.

Premjowany w Paryżu 1867.

Dentysta Magister

Salon Marki

z Wiednia,

stale zamieszkały

w Przemyślu,

przy ulicy św. Jańskiej powyżej apteki Bajera,

podaje do powszechnej wiadomości, że **wprawia zęby i szczęki** zadziwiająco naturalnie piękne i trwało na sposób amerykański. **Ból zębów** uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż **plombuje** skutecznie złotem, srebrem i cementem. 1589 1—6

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14**, w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszecznie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 1031 12—13

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p Trauczyńskiego.

Otworzywszy z dniem 15. stycznia 1874 r.

sprzedaż towarów korzennych

i rozmaitych drobiazgów

w Radziechowie,

mam zaszczyt polecić się względom i pamięci łaskawej publiczności.

1582 1—3 **Grot.**

W Chorobrowie, powiecie **Sokalskim** stanowić będzie od dnia 1. marca 1874 ogier arabski **„Szamar"** miary przeszło 15tej, silnej i ładnej budowy oraz łagodnego i dobrego temperamentu. Cena od klaczy 10 złr. w. a., dla stajennych 1 złr. w. a. Owies i siano po cenach targowych. 1591 1—3

Apteka w Lisku

z elegancją i wygodą urządzona, we wszystko jak najlepiej zaopatrzona, wraz z domem murowanym, zabudowaniami ekonomicznemi, ogrodem i gruntami, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela apteki w Lisku. 1564 2—3

Wieś z folwarkiem

pod Jasłem, 200 morgów średniego lasu, 70 morg. dwusiecznych łąk, 550 morg. ziemi pszennej, jest z inwentarzem do sprzedania. Bliższa wiadomość na listy frankowane poste restant **A. B.** Jasło. 1494 3—3

1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów,

w najlepszej jakości, po najtańszych cenach, utrzymuje zawsze w zapasie, główny skład dla Galicji

August Schellenberg

we Lwowie. 1586 1—?

Browar piwny w Słotwinie

(stacja kolei) odnowiony i powiększony, wyrabia piwo podwójne (Lager) i pojedyncze.

Piwo Słotwińskie co do mocy i dobroci staje na równi z wyrobami najwięcej renomowanych browarów, co do ceny zaś z przyczyny nader korzystnego położenia browaru jest najtańszem, gdyż kosztuje wiadro piwa podwójnego (Lager) 6 złr. 25 ct. pojedyńczego 4 złr. 50 ct. na stacji kolei Słotwina. — Staraniem Zarządu będzie tylko dobrze wystałe piwa wydawać i każde zamówienie natychmiast uskuteczniać, aby pod każdym względem szanownych odbiorców zadowolnić. — Zamówienia należy adresować: Do Zarządu browaru w Słotwinie (stacja poczty i kolei). 1558 1—3

Maszyny i aparaty do fabrykacji sztucznych wód mineralnych,

musujących limoniad owocowych i dających się utrzymać win musujących (Champagne),

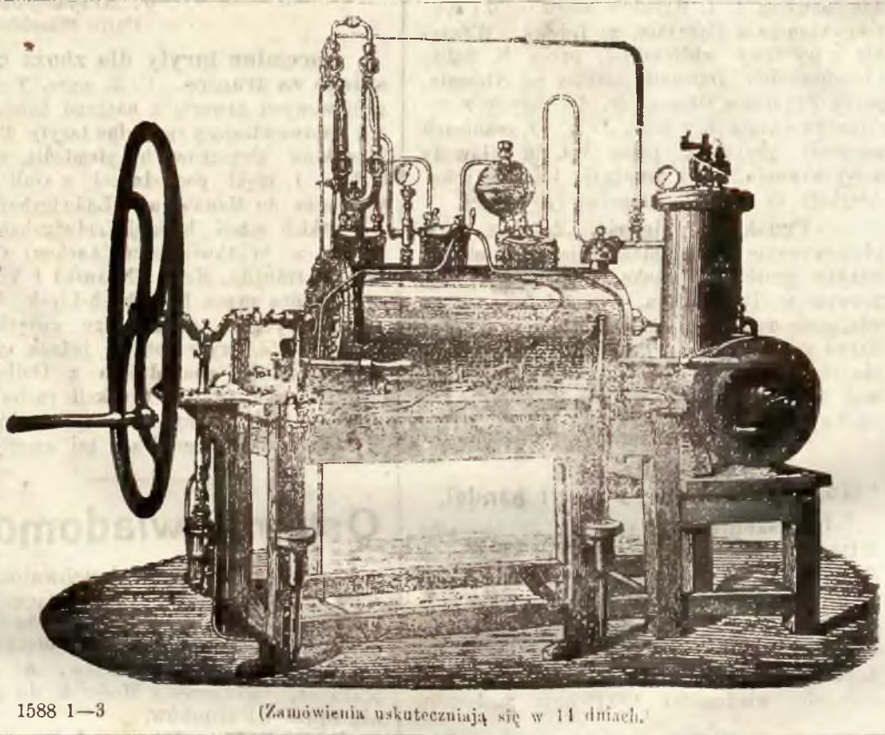

wyrabia podług najnowszego systemu technicznego

Fryderyk Wadvogel w Königshof (Czechy).

Ilustrowane cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie. Na frankowane listowne zapytania następuje bezzwłocznie frankowana odpowiedź.

1588 1—3 (Zamówienia uskuteczniają się w 14 dniach.)

C. k. uprz. kolej Arcyksięcia Albrechta.

OBWIESZCZENIE.

dotyczące wykonania budowli w stacji Stanisławowie.

Celem zabezpieczenia wykonania budowli w stacji Stanisławowie zaprasza się niniejszem do wniesienia odnośnych ofert.

Koszta tych budowli wynoszą około 60.000 zł. w. a. Odnośne plany, przedmiary, kosztorysy, cenniki, warunki szczegółowe i inne dotyczące przepisy, jako też zarys kontraktu przejrzane być mogą począwszy od 24. lutego 1874 we Lwowie w dyrekcji tejże kolei przy ulicy Czarneckiego nr. 2. w biurze konserwacji, które udzieli zarazem wszelkich innych potrzebnych wyjaśnień.

Oferty ułożone według wzoru okazanego w powyższem biurze i zaopatrzone w markę stęplową na 50 ct. w. a. należy wnieść opieczętowane z napisem. „Oferta na wykonanie budowli w stacji Stanisławowie" oraz z podaniem nazwiska oferenta najdalej do dnia 9. marca 1874 do godziny 12. w południe do Dyrekcji pewyższej kolei przy ulicy Czernieckiego nr. 2.

W ofercie winien być załączony kwit kasy powyższej dyrekcji wykazującej złożenie wadium w kwocie 3000 zł. w. a.

(Przedruk nie opłaca się.) 1579 1—2

Ważne dla pp. gospodarzy.

1585 1—6

Najlepsze Nasiona

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

Wilhelma Adama we Lwowie,

przy placu Marjackim Nr. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego.

FALSZERSTWA PIGUŁEK BLANCARDA.

1027 6—12

Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszowany, jest współnictwo fałszerstwa, jest [illegible] zdrowia chorego i nadużycie jego zaufania.

Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen jodu, który jest zasadą Pigułek Blancard'a, należy więcej jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne które się okrywają marką i znakami naszej fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego, zaklinamy zatem używających naszych pigułek, aby ściśle sprawdzać ra'zyli leki osłaniane naszą firmą i pomiędzy innymi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobrej wiary naszych kolegów aptekarzy. Niemasz bowiem wątpliwości, że Ci uczciwi pośrednicy poczytują sobie za sumienny obowiązek mieć na składzie tylko **Prawdziwe Pigułki Blancard'a**, które oni nabywają albo wprost w naszej fabryce w Paryżu, albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów, ludzi zaszczytnie znanych w ich miejscowości.

aptekarz
w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch.

Dla panów przedsiębiorców budowli, budowniczych i kamieniarzów.

1873. **Carl Lissbauer & Comp.** **Medal zasługi.**

(k. k. Hof- Liferanten)

polecają swoje wyroby:

C. k. uprzyw. hydrauliczne wapno cementowe i gips do sztukaterji.

uznane według świadectw zawodowych rzeczoznawców za najlepsze i najwydatniejsze wyroby tego rodzaju, jakoteż

Portland cement prima Qualität

po możliwych tanich cenach fabrycznych (Roczny wyrób około 1,200.000 cetn. hydr. wapna cementnego i 300.000 cetnar. gipsu do sztukaterji i magnajowego). **Kantor** przyjmujący łaskawe zlecenia: we **Wiedniu, VI. Bez. Hollardgasse 11.** 1495 4—4

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczyńskiego w Krakowie. 1020 20—24

SPEDYCJA.

Do uskutecznienia wysyłek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się 1587 1—?

August Schellenberg we Lwowie.

Ulepszenie

w urządzeniach kotłów parowych.

Przy użyciu naszych kotłów parowych do wysycenia pary (Sattigungs-Verdampfer patentowane) osiąga się przez wytworzenie **zupełnie suchej pary 20 do 25 procent na materjale opałowym.**

Przy opalaniu jakimkolwiek gatunki na węgla kamiennego osiągnąć można przez zaprowadzenie patentowanego **rusztu**, znaczne korzyści pieniężne.

Tosamo przy naszych **patentowanych rusztach** do opalenia węglami brunatnemi, torfem, gliną i trocinami.

Fröhlich & Steffen,

Bureau für Dampfkessel-Anlagen, Wien, Stadt. Elisabethstrasse 13.

1528 4—4

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P^a BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Ecoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u D^ra MANKIEWICZA.

G. SOPUCH

skład płócien i bielizny

pod „Piękną Polką we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te 1546 4—12

sprzedaję po cenie zakupna

i upraszam o liczny popyt.

G. Sopuch.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.